

Przyznaję, że obawiałem się podjąć tego tematu. Wiąże się z nim tak wiele błędnych wniosków i za-
kładań, że nie bardzo wiadomo, jak się z nich wyplątać i od czego zacząć. Ale musiałem się w końcu z
tym problemem zmierzyć- choćby ze względów osobistych.

Chyba każdy z nas rozwiązywał testy na inteligencję. Są tam zazwyczaj jakieś rzeczy kompletnie dla
mnie abstrakcyjne, jak choćby wskazanie liczby(kształtu) pasującej(go) do podanych. Możliwe, że
gdybym długo ćwiczył, zorientowałbym się, w czym rzecz. Nie zmienia to faktu, że w tego typu testach
wypadam katastroficznie, to znaczy prawie zawsze wskazuję odpowiedź uznaną na podstawie jakichś tam
norm za błędną.

Czy oznacza to, że jestem głupi? Fakt, wyraźnie odbiegam od normy. Ale co to w ogóle znaczy "norma"?

Aby prawidłowo odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie uzmysłwić, że żyjemy w erze ANTROPO-
CEN(TRYZMU). Dwa, może trzy gatunki z rodzaju *Sapiens* panują niepodzielnie nad całą naszą planetą.
To znaczy- wydaje im się, że panują, gdyż nie zdają sobie kompletnie sprawy z dramatyzmu tej sytuacji.

Wszystko zaczęło się w chwili, gdy w wyniku krzyżowania *Sapiens creator* (patrz rozdział 4)z pojedyn-
czymi osobnikami *Sapiens nominative* powstała hybryda zwana inteligencją. Trzeba było wymyśleć ja-
kieś kryterium, na podstawie którego można byłoby pewnie zidentyfikować nowo powstały gatunek. Tak
powstało pojęcie IQ, czyli ilorazu inteligencji. Od samego początku był on kojarzony z matematyką i
naukami pochodnymi, ponieważ nauki te, odrealniając rzeczywistość, dają poczucie wyższości. A jak
wiemy z rozdziału 4, jest się nad kim wywyższać, ponieważ *Sapiens nominative* to co najmniej 90%
ogółu ludności...

Jedną z tych nauk tajemnych są szachy. Gra ta wydaje mi się mechaniczna, sztuczna i nie daje wielkiego
pola do wyrażenia własnego ja. Stoi w kontrze do teorii TU, gdyż opiera się w pierwszej fazie na wy-
kuciu na pamięć wariantów debiutowych, a w drugiej- na liczeniu tychże. Tak naprawdę szachy już nie
żyją- najczęściej grają w nie maszyny.

Mówię o tym jako dość zaawansowany szachista, w granicach I-II kategorii, który w zeszłym roku, w
otwartych mistrzostwach Nowego Sącza, zajął przyzwoite 9 miejsce. Między rundami zapytałem
wschodzące gwiazdy, co robić, by być dobrym szachistą. Ich odpowiedzi były jednakowe:

-Zapamiętać, co napisano w podręcznikach i ściśle się tego trzymać.

Na portalach literackich jestem już długo i z przerażeniem obserwuję tendencję do matematyzowania
literatury- nie tylko poezji. Może każdy z nas chce w ten sposób dołączyć do niewielkiej grupy *Sapiens
creators*? Jeśli tak, to szanse są zerowe- humanista ZAWSZE będzie *Sapiens nominative*, a postępując w
ten sposób, dodatkowo traci własną tożsamość... Zresztą do wąskiego grona *creators* nie przedostał się
nawet Sławomir Mrożek, mimo iż naprawdę zrobił wszystko w tym kierunku(przeczytajcie np. "Tygrysa
w wannie")- czy z jego utworów powstały jakiegokolwiek praktyczne wynalazki?

Czym więc w takim razie jest inteligencja? Zanim odpowiem na to pytanie, podam Wam dwa wymowne

przykłady.

Mrówkolandia to nie żadna Nibylandia, a stuprocentowa Reallandia. Leży ona na południowo- zachodnich obrzeżach Krakowa w pobliżu Tyńca. Jeździłem tam na poziomki twarde- gatunek o specyficznym smaku płatków róży. Tam, na podstawie własnych obserwacji, bez trudu obaliłem wszystkie tezy IQ.

Smętница to typowa mrówka z grupy rudnic- dość masywna i czerwonobrazowa. Wielkie mrowisko tego gatunku znajdowało się pod modrzewiem. To, że właśnie tam, a nie pod sosną, bukiem czy klonem, nie było bez znaczenia- modrzew jest, obok jodły, najbardziej "mszycodajnym" polskim drzewem. Widać więc, że mrówki umieją rozpoznawać gatunki drzew pod kątem swoich potrzeb. Nie sądzę, by podobne umiejętności posiadali wszyscy ludzie-obawiam się, że nawet nie większość...

Ale również utarty stereotyp "pracowity jak mrówka" zupełnie nie pasował do tego mrowiska. Smętnicom wcale się nie chciało wielokrotnie pokonywać ogromnych dystansów ze swojego domu na środek drzewa(mrówki też się męczą). Dlatego któraś z nich rzuciła hasło: "zaproszenia mszyc w swoje progi". Mrówki myślały, jak tego dokonać i w końcu wymyśliły- zbudowały most między mrowiskiem a pniem drzewa, wbudowując w to pierwsze modrzewiową gałąź! Od tej pory miały gotowca- bez wysiłku zaspokajały swoje kulinarne potrzeby.

Powyższy przykład pokazuje, że smętnice, jeśli tylko zechcą, wcale nie różnią się od ludzi pod względem abstrakcyjnego myślenia. A to przecież "tylko" mrówki! Nigdy się też nie dowiemy, jaki one mają faktyczny iloraz inteligencji, gdyż nie umiemy tego zmierzyć.

Drugi przykład pokazuje, że inteligencja wcale nie musi dotyczyć organizmów uznanych za "żywe", co potwierdza moją tezę o braku śmierci w naturze. Wracam teraz do owej słynnej skarpy, o której wspominałem w rozdziale pt. "Grzyby- moja miłość". W tym wypadku wysokim IQ może poszczycić się KRAJOBRAZ utworzony z odpowiednio ułożonych skał fliszu karpackiego. Piękno tych skał można docenić tylko i wyłącznie wtedy, gdy przechodzi się środkiem strumyka. Strumyk zresztą także jest inteligentny, co okazuje się w miejscu, gdzie tworzy dróżki prowadzące do wnętrza puszczy. Tylko w tych, a nie w innych miejscach nie da się go przejść suchą nogą. Z tego powodu nadałem mu przydomek "Łamignat".

Łamignat obfituje w głębokie, sięgające do kostek zastoiska wody, ale ich obejście nie stanowi problemu. Po prostu wypełnia sobą nierówności terenu, charakterystyczne dla gór. Skąd jednak wie, gdzie powinien stać się niedostępny? Przecież w tych miejscach teren jest bardzo łagodny! Nie wiem, ale wiem, czemu to służy- ochronie prawdziwków! Wygląda to tak, jakby strumień, wiatr, prawdziwki i jodły odbywały między sobą tajne narady.

Co więcej, skały czynnie uczestniczą w tym procesie. Przechodząc obok, łatwo rozpoznaję ich "twarze". Bardzo gniewne, wręcz wściekłe na mnie. Tworzą one czasem obwisy- idealne "domy" dla prawdziwków. Tu nic nie pomoże- ani długi kij, ani próba pokonania lęku przestrzeni, ani nawet hipotetyczny długi czerpak zaciskany automatycznie. Muszę obejść się smakiem.

A więc wiemy już, że $IQ=60$ lub $IQ=150$ to tylko liczby, które pokazują, że dany osobnik jest bardziej lub mniej uzdolniony matematyczno- logicznie i nic więcej. W dodatku znamy IQ tylko jednego wybitnego matematyka- Einsteina(w czasach Newtona czy Archimiedesa pojęcie to było nieznane). Dlatego IQ na pewno nie jest wyznacznikiem prawdziwej inteligencji. Na podstawie podanych przeze mnie przykładów oraz ogólnej teorii TU można wyciągnąć wniosek o niezwyklej wręcz złożoności tego pojęcia. Przyroda, nie mając żadnej wiedzy o bezdusznych cyferkach, zna się na inżynierii lepiej niż inżynier po studiach matematycznych! Czy inżynier potrafiłby zbudować pionową ścianę i posadzić na niej borowiki, które za chwilę nie runęłyby w przepaść? Jak zresztą zdefiniować ten wyrafinowany typ inteligencji?

A co z pierwszym przypadkiem? Jaki mechanizm zadziałał, że mogłem w Tyńcu podziwiać ten cud techniki? Czy mrówki są innowacyjne jako gatunek, czy też, mimo ich liczebności, łatwo ocenić, który osobnik jest genialny?

W przypadku ludzi również jest więcej pytań niż odpowiedzi. Mogę jedynie stwierdzić na podstawie własnych obserwacji, że osobnik, który ma wylupiate oczy i silnie wysuniętą do przodu czaszkę, to debil. Brak inteligencji zdradza jego zachowanie- bełkotliwa mowa, brak jakichkolwiek umiejętności i chęci nauczania się czegoś, skłonność do awantur. Wydaje mi się natomiast, że inteligencję można NABYĆ DZIĘKI AMBICJI.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 26.09.2017 09:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.